



Pomysł na Grudziądz
O perspektywach dla miasta rozmawiamy z prezydentem, Maciejem Glamowskim

STRONY 4-6



Kolej Dużych Prędkości
Kujawsko-Pomorskie nie może być województwem drugiej kategorii

STRONA 11



Pomysł na odpady
W regionie przybędzie instalacji termicznego przetwarzania

STRONA 8-9

Życie Regionu

Kujawy-Pomorze .info

numer 7 |
17 listopada 2023

Dla pani gzik, a dla pana leberka?

PAWEŁ JANKOWSKI

Fjut, gzik, ruchańce, amoniaczki – te dziwnie brzmiące nazwy to regionalne przysmaki, które znajdują się na liście produktów tradycyjnych naszego województwa. Obejmuje ona sto smakowitych specjalów.

Lista Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi jest przewodnikiem po regionalnej kuchni polskiej. Coś dla siebie znajdą miłośnicy tradycyjnie przyrządzanych mięs, wyrobów mlecznych czy słodczy.

W kujawsko-pomorskich produktach mlecznych znajdziemy np. gzik, czyli popularny twaróg ze szczypiorkiem czy ser smażony z kminkiem. Wiele potraw mięsnych to gęszina, np. leberka i półgęsek. Kapusta modra szmurowana z rodzynkami to produkt z kategorii „warzywa i owoce”, a pierniki z Torunia i chruściki – „wyroby piekarnicze i cukiernicze”.

Dużo przepisów w Polsce jest podobnych, szczególnie w regionach ze sobą sąsiadujących. Przykładem mogą być ruchańki kociewskie i kaszubskie. Różnica między tymi racuchami jest taka, że pierwsze są z jabłkiem, a drugie z cukrem pudrem. Czasem pod jedną nazwą funkcjonują różne produkty. W Kujawsko-Pomorskiem mamy fjut kociewski z maślanki i fjut kujawski z buraków cukrowych. **➤ szerzej na str. 3**



Wśród potraw regionalnych jest oczywiście gęszina, której festiwal obchodzą niedawno w podtoruńskim Przysieku.

fot. Szymon Zdziebło dla UMWK-P

 komentarz

ZRÓBMY SOBIE MEDYCYNĘ



Mariusz Załuski,
redaktor
naczelny

Dziennikarze to jednak ludzie złośliwi. Jak ci szwedzcy reporterzy, którzy sprawdzali, kto może się dziś dostać na medycynę w Polsce. Jeden pan reporter zdawał online na kierunek lekarski w polskim mieście wielkości średniej, a jego koleżanka siedziała z drugiej strony monitora i googlowała mu odpowiedzi. Pan, egzamin zdał znakomicie, a ja mam wrażenie, że to taki symbol małej tego, że z kadrowym ratowaniem naszej służby zdrowia wszystko idzie nie tak.

Jasne jest, że lekarzy brakuje dramatycznie, a stare uczelnie medyczne oferują zdecydowanie zbyt niską podaż „zasobów ludzkich”. Zamiast kompleksowego przygotowywania nowych, jakościowych uczelni, albo zwiększania miejsc w tych już istniejących, dostaliśmy jednak – mam wrażenie – pełen żywioł z wydawaniem pozwoleń na tworzenie kierunków lekarskich, podkreślony lokalnymi ambycjami miast i miasteczek całej naszej Polski kochanej. W tym roku ruszyło bodajże 12 uczelni z kierunkiem lekarskim, co oznacza skokowe zwiększenie liczby takich uczelni o prawie 30 proc. Rusza więc Piła, rusza Płock, rusza Kalisz. Jak się czyta o brakach w wyposażeniu, brakach kadry, kandydatach z maturą podstawową, to zdecydowanie odechciewa się chorować w najbliższych dekadach.

Cóż, zawsze byłem gorącym piewcą „otwierania” zawodów. Problem w tym, że lekarz to jednak zawód trochę inny. Bo jak prawnik, urzędnik, ba, redaktor nawet robi błąd, to można go odkręcić. Jak błąd zrobi lekarz, to odkręcić się nie da. Płacimy zdrowiem. A czasami życiem.

 komentarz

CO TO ZA BAŁAGAN? TO PRZEPISY!



Ryszard Warta

Wydawnictwo Wolters Kluwer odpytało ponad 600 polskich samorządowców na tematy różne, a na bazie wypełnionych przez nich ankiet stworzyło raport o wyzwaniach i perspektywach dla JST. Szerzej o wynikach tego sondażu piszemy na naszym portalu kujawy-pomorze.info. Generalnie jest to lektura dość przygnębiająca, zwłaszcza w części dotyczącej oceny sposobu, w jakim stanowi się w Polsce prawo dotyczące samorządów i samej jakości przepisów. Aż 41 proc. uczestników sondażu jakość prawa ocenia źle, a kolejne 14 proc. – „bardzo źle”. 37 proc. ocenia „przeciętnie”, a jedynie 8 proc. „dobrze”. Ocen bardzo dobrych nie zanotowano.

To smutne, ale nie zaskakujące. Ostatnich osiem lat to okres tworzenia prawa byle jak, na chybcika, z użyciem cwaniackich sztuczek w rodzaju nagminnego wrzucania do obiegu legislacyjnego projektów rządowych jako poselskie - byle tylko uniknąć szerszych konsultacji społecznych, czy zasztywania wrzutek dotyczących kontrowersyjnych spraw w projektach dotyczących zupełnie innej tematyki - bo jedynie słuszna władza zawsze wie lepiej. Trudno oczekiwać, by po latach takiego dewastowania systemu tworzenia prawa, ocena jakości przepisów była lepsza. Było, minęło i miejmy nadzieję, że nie powróci. Ale teraz, na samym, starcie nowej kadencji parlamentu, pokazuje to jednocześnie, jak wiele musi się zmienić w sposobie tworzenia prawa. Nie tylko zresztą tego, dotyczącego samorządów.

Autostrada. GDDKiA zapowiada pięć lat remontów

Na A1 jazda 2 plus 1



Autostrada A1 modernizowana będzie etapami przez najbliższych pięć lat.

fol. GDDKiA

Kierowcy jadący w wakacje Autostradą Bursztynową nad morze już zasmakowali tego, co będzie przez następne pięć lat. Generalna Dyrekcja Dróg i Autostrad poinformowała, że tyle potrwa etapowy remont 152-kilometrowego odcinka A1 pomiędzy Toruniem a Gdańskiem.

Jak bardzo uciążliwy będzie to remont, szczególnie na węzłach, przekonali się kierowcy chcący skręcić na Starogard Gdański i Malbork. Ograniczenia prędkości, zwężenia do jednego pasa ruchu i zamknięte zjazdy - tego

wszystkiego możemy spodziewać się do 2028 roku.

Obecnie trwa remont na sześciokilometrowym odcinku autostrady A1 w kierunku Gdańska. Ruch odbywa się dwoma pasami w kierunku Łodzi, natomiast jednym pasem ruchu w kierunku Gdańska. Kierowcy jadący w kierunku Trójmiasta nie mogą zjechać ani wjechać na węzle Swarżyn.

ZAKRES PRAC REMONTOWYCH NA A1

- Przeprowadzone zostaną prace związane głównie z wymianą warstwy ścieralnej, częściową wymianą warstwy wiążącej oraz wzmocnieniem istniejącej konstrukcji nawierzchni, aby mogła przenieść prognozowany ruch ciężki - informuje Generalna Dyrekcja Dróg i Autostrad. - Prace mają być prowadzone równocześnie na dwóch kilkukilometrowych odcinkach, na

których ruch będzie odbywał się jedną jezdnią autostrady w schemacie 2+1. Na przykład 2 pasy w kierunku Łodzi i 1 pas w kierunku Gdańska, w zależności, na której jezdni prowadzony jest remont. Prowadzenie prac możliwe jest jedynie od wiosny do jesieni. Od przyszłego roku planowane jest również prowadzenie prac także w okresie wakacyjnym.

ZWOLNIENIE Z OPŁAT AUTOSTRADOWYCH

Kierowcy samochodów osobowych i motocykli mogą korzystać z przejazdu za darmo we wszystkie dni tygodnia do końca 2023 roku. Opłaty nadal obowiązują pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koło bliźniacze oraz pojazdów o dwóch osiach z przyczepami.

Paweł Jankowski 

175

minut - w takim czasie, zgodnie z rozkładem, pociąg IC Zamoyski pokonuje trasę z Bydgoszczy do Warszawy. Według branżowego portalu rynek-kolejowy.pl, to historyczny rekord prędkości na tej trasie.

➤ **Kulinaria.** Kujawsko-pomorska lista produktów tradycyjnych liczy ponad 100 potraw

Tradycja taka, że aż ślinka cieknie

Fjut, gzik, ruchańce, amoniaczki – te dziwne brzmiące słowa to nazwy regionalnych specjalów, które znajdują się na liście produktów tradycyjnych naszego województwa. W sumie znalazło się tam 100 regionalnych wyrobów kulinarnych. Coś dla siebie znajdą miłośnicy tradycyjnie przyrządzanych mięs, ryb, wyrobów mlecznych czy słodczy.

Lista Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi jest przewodnikiem po regionalnej kuchni polskiej. Poznamy dzięki niej tradycyjne sposoby wytwarzania tradycyjnych potraw, które dzięki temu mają szansę przetrwać.



Produkty regionalne, czyli zdrowo, bez chemii i w zgodzie z tradycją.

fot. UMWK-P

TRAFIĆ NA TAKĄ LISTĘ NIE JEST ŁATWO

Żeby znaleźć się na liście produktów tradycyjnych trzeba spełnić szereg wymogów. Kluczowe jest pojęcie „tradycji”. Muszą to być produkty, które wytwarzane są co najmniej od 25 lat. Nie mogą to być wyroby przemysłowe, gdyż ich jakość, wyjątkowe cechy i właściwości muszą wynikać ze stosowania tradycyjnych metod produkcji.

Udowodnienie wieku może nie być proste, gdyż należy zebrać przekazy książkowe, nagrania lub fotografie. Często zdarza się, że trudno je znaleźć. Wtedy należy przeprowadzić badania etnograficzne. Szczególnie jest to przydatne, gdy jakiś przepis jest przekazywany w rodzinie z pokolenia na pokolenie, a jako tajemnica rodzinna nie może się znaleźć w książce o tematyce kulinarnej. Wtedy należy przeprowadzić na przykład rozmowy ze starszymi osobami, które mogą zaświadczyć, że znają go od lat.

Osoba chcąca, by produkt znalazł się na liście, musi udowodnić, że należy do dziedzictwa kulturowego regionu.

NA KUJAWSKO-POMORSKIEJ LIŚCIE PONAD 100 PRZYSMAKÓW

Co znajdziemy na kujawsko-pomorskiej liście?

- 31 gotowych dań i potraw,
- 20 wyrobów piekarniczych i cukierniczych,
- 14 napojów,
- 8 produktów mięsnych,
- 9 warzyw i owoców,
- 6 produktów mlecznych,
- 2 produkty z grupy olejów i tłuszczów,
- 1 produkt z miodu,
- 2 produkty rybołówstwa,
- 7 innych produktów (np. wspomniany wcześniej fjut kociewski czy sól ciechocińska).

W produktach mlecznych znajdziemy tu na przykład gzik, czyli popularny twaróg ze szczy-

piorkiem czy ser smażony z kminem. Wiele potraw mięsnych to gęsina, np. leberka i półgęsek. Kapusta modra szmurowana z rodzynkami to produkt z kategorii „warzywa i owoce”, a pierniki z Torunia i chruściki – „wyroby piekarnicze i cukiernicze”. Wiele atrakcyjnych przepisów znajdują miłośnicy alkoholi, m.in. piornówkę czy wino z chabru. Nie sposób wymienić wszystkich. By je poznać, warto zajrzeć na stronę Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

WIELE PRZEPISÓW W POLSCE JEST PODOBNYCH

Taka sytuacja występuje szczególnie w regionach ze sobą sąsiadujących. Przykładem mogą być ruchanki kociewskie i ruchanki kaszubskie. Różnica między tymi racuchami jest taka, że pierwsze są z jabłkiem, a drugie z cukrem pudrem.

Czasem pod jedną nazwą funkcjonują różne produkty.

W Kujawsko-Pomorskiem mamy fjut kociewski z maślanki i fjut kujawski z buraków cukrowych.

PRZEZ MARSZAŁKA DO MINISTRA

Pierwszym etapem starań jest wniosek o wpis na listę do marszałka danego województwa. Ten zwraca się o opinię do izby gospodarczej, która zrzesza producentów produktów regionalnych i tradycyjnych. Następnie wniosek o wpis przesyłany jest do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Lista jest publikowana na bieżąco na stronach internetowych ministerstwa.

Lista produktów tradycyjnych utworzona została w 2004 roku na podstawie ustawy o rejestracji i ochronie nazw i oznaczeń produktów rolnych i środków spożywczych oraz o produktach tradycyjnych. Lista prowadzona przez ministra rolnictwa i rozwoju Wsi.

Paweł Jankowski

W ostatnich miesiącach na listę wpisano z Kujaw i Pomorza:

- **fjut kociewski** (zgłaszająca Magdalena Potulska ze Świecia),
- **rybę w zalewie po kujawsku** (Jadwiga Patyk, Koło Gospodyń Wiejskich w Bronisławiu),
- **zupę fasolową po kujawsku** (Anna Patyk, KGW w Bronisławiu),
- **dziady** (Anna Patyk, KGW w Bronisławiu),
- **chruściki zwane też chrustem** (Anna Patyk, KGW w Bronisławiu)
- **Gęś Biała Kołudzka – owsiana**

Liczy się jakość życia i to jest szansa dla takich miast, jak Grudziądz

➤ **Z prezydentem Grudziądza Maciejem Glamowskim o dobrych perspektywach i ciężkiej kadencji rozmawiają Ryszard Warta i Mariusz Załuski.**

Z jednej strony miasto otwarte na inwestycje, z wreszcie ustabilizowanymi finansami. Z drugiej strony ośrodek, w którym zarabia się gorzej niż w innych miastach na prawach powiatu w regionie, z bezrobociem ponad czterokrotnie wyższym niż w Bydgoszczy... W którym obrazie jest więcej prawdy o dzisiejszym Grudziądzu?

Grudziądz to miasto dynamicznych zmian, co jest dostrzegane zarówno przez mieszkańców, jak i ludzi, którzy wpadają tu na chwilę. Dla jednych i drugich to o wiele bardziej atrakcyjne miejsce pod względem oferty kulturalnej i rozrywkowej. To miasto, z którego można być dumnym, biorąc przyjezdną rodzinę na spacer. Trzeba jednak również pamiętać, że jest to miasto, które musimy przededefiniować. Niemal wymyślić od nowa. Utrata wielkich zakładów przemysłowych i jednostek wojskowych wymusiła proces przemian w strukturze społecznej. Musimy zadbać o szkolnictwo dające rynkowi pracy bardziej wyspecjalizowanych i lepiej wykształconych, elastycznych pracowników. Musimy zapraszać inwestorów dających perspektywę zawodowego rozwoju. Musimy też – i konsekwentnie to robimy – rozwijać rolę centrotwórczą Grudziądza dla naszego regionu. Dlatego, że Grudziądz to miasto o gigantycznym potencjale, zarówno gospodarczym, jak i tym związanym

z jego historyczną tożsamością. To miasto doskonale skomunikowane drogowo – A1, S5 na zachód, a za chwilę w kierunku Warmii i Mazur – a więc leżącego na przecięciu głównych szlaków komunikacyjnych. Te elementy korzystnie współtworzą obecny obraz miasta.

Dodajmy do tego, że Grudziądz odbudowuje swoje znaczenie silnego ośrodka gospodarczego, cieszy się coraz większym zaufaniem inwestorów. A mamy tereny inwestycyjne, oraz – dzięki szkolnictwu zawodowemu na wysokim poziomie – odpowiedni kapitał ludzki.

Jest wiele projektów, które chciałbym kontynuować, więc zdecydowanie tak, będę walczył o reelekcję. Oczywiście, wszystko jest w rękach mieszkańców.

A wracając do tego ciemniejszego obrazu, płac i bezrobocia...

Grudziądz miał bardzo trudny punkt wyjścia. Kiedy zachodziły w Polsce przemiany gospodarcze, Grudziądz notował ogromne bezrobocie i upadek wielu firm. To było bezrobocie ponad 30-procentowe, więc jeśli dziś mówimy o wartości poniżej 10 proc. – co obiektywnie jest wysokim poziomem bezrobocia – to dla nas z historycznej perspektywy jest ono niskie.

W dużej mierze zresztą to bezrobocie ma charakter strukturalny, socjalny. Jak wspominałem, przed nami działania polegające nie tylko na tworzeniu nowoczesnego rynku pracy, ale złożony proces społeczny zmieniający definicję społeczną. Infrastruktura jest bardzo ważna, jednak trzeba technąć w nią ducha.



Maciej Glamowski jest doktorem nauk ekonomicznych. W roku 2018 wygrał wybory na prezydenta Grudziądza.

fot. Mariusz Nasieniewski/UM Grudziądz

Czyli mimo 8,9 proc. bezrobocia nie jest łatwo znaleźć odpowiednich fachowców.

Prawda jest taka, że w Grudziądzu przedsiębiorcy poszukują pracowników i często brakuje ludzi do pracy. Oczywiście brakuje fachowców, dlatego też na przykład uruchomiliśmy w szpitalu pakiet dla medyka, żeby ściągnąć rezydentów, stażystów. To samo dotyczy profesji technicznych.

Przejdźmy do tego jaśniejszego obrazu. Lista nowych inwestycji, planowanych lub już realizowanych w Grudziądzu, jest rzeczywiście imponująca. Elektrownia CCGT przy

Skowronkowej, nowoczesna instalacja termicznego przetwarzania odpadów, którą zbudować chce miejska spółka OPEC, cały pakiet inwestycji w ramach grudziądzkich ZIT, Młyn Energii, Muzeum „Flis”...

Tak jak powiedziałem – mamy potencjał, który trzeba przekuć na sukces miasta. Zmieniamy się w wielu obszarach, co zmienia postrzeganie Grudziądza przez inwestorów. Nasza strefa przemysłowa zapełnia się bardzo szybko. Teraz powstają tam nowe fabryki. Są to inwestycje o wartości kilkudziesięciu milionów złotych, a PSSE rozpoczęła w pobliżu

węzła autostradowego A1 budowę hal do wynajmu dla firm produkcyjnych. To kolejne przedsięwzięcie za 50 milionów. Wspomniana inwestycja Orlenu, czyli budowa elektrowni gazowo-parowej, to już projekt o wartości prawie 2 miliardów złotych. Czegoś w podobnej skali w Grudziądzu nie było od dziesiątków lat. Wiąże się to z przebudową całego układu drogowego, wpływami podatkowymi dla miasta, miejscami pracy dla firm podwykonawczych...

To jeden obszar, związany z przedsiębiorczością, ale mocno też inwestujemy w szkolnictwo zawodowe, żeby kształcić fachowców nie tylko dla Grudzią-

dza, ale też dla pobliskich gmin, gdzie także są tereny inwestycyjne. Rewitalizując zabytki, inwestujemy z kolei w naszą tożsamość historyczną.

Przedstawiciele Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej bardzo się chwalą tym, co się dzieje w Grudziądzu, a jak ta współpraca wygląda od strony miasta? Są jakieś mankamenty?

Nie ma, współpraca układa się bardzo dobrze. Dzięki niej udało nam się uzbroić grunty, a także wspólnie – na podstawie umowy partnerskiej z PSSE – zbudować drogę. Dzięki temu już dziś powstają tam zakłady pracy. Wspólnie utworzyliśmy ponadto ośrodek robotyki i automatyki przy naszym Centrum Kształcenia Zawodowego.

To co w takim razie dzieje się z tymi zarobkami? Spośród czterech miast na prawach powiatu w naszym regionie tylko w Grudziądzu mamy taką sytuację, że w powiecie grudziądzkim przeciętne wynagrodzenie jest wyższe niż w mieście. Z czego to wynika? Z zaszłości, z trudnego punktu wyjścia w latach 90. Ciągłe goniśmy średnią. Myślę, że zwiększenie konkurencyjności, zabieganie o fachowców spowoduje wzrost średniej płacy. To jednak jest proces.

Początek transformacji to rzeczywiście nie był najlepszy okres dla Grudziądza. Ale generalnie przez te trzy dekady nie było w Polsce dobrego pomysłu na takie średnie miasta, można odnieść wrażenie, że impulsy rozwojowe je omijały. Jak za 15 lat powinien wyglądać Grudziądz? Jaka powinna być funkcja tego miasta w naszym regionie?

Postrzeganie tego typu miast jak Grudziądz w ostatnim czasie mocno się zmieniło. Teraz bardzo liczy się jakość życia, a tego typu miasta, jak nasze, mogą ją zapewnić w wyższym stopniu niż duże aglomeracje.

Mają bowiem one swoje problemy, a Grudziądz to „miasto 15 minut”, bo w ciągu kwadransa możemy się znaleźć praktycznie

w każdym jego punkcie, a jednocześnie mamy wszystkie atrybuty ciekawego ośrodka: latem tętniącą życiem starówkę, rozmaite atrakcje. Jesteśmy też doskonale skomunikowani. Z Torunia jedzie się do nas 40 minut, z Bydgoszczy 50, bez problemu można też korzystać z atrakcji Trójmiasta. Liczymy, że Kolejowe Dużych Prędkości jeszcze lepiej nas skomunikują z innymi ośrodkami.

No tak, w planach KDP Grudziądz jest w każdej wersji...

Dokładnie tak. Dziś jesteśmy wykluczeni kolejowo, ale to się zmieni. Miasta wielkości Grudziądza są więc dziś zupełnie inaczej postrzegane, mają zupełnie inne możliwości rozwoju, mogą zapewnić naprawdę wysoką jakość życia. Patrząc więc z optymizmem na perspektywę rozwoju Grudziądza, choć oczywiście niepokoi mnie demografia, ale to jest problem całej Polski.

W ciągu dekady z kujawsko-pomorskiego „ubyło” 90 tysięcy ludzi. To tak, jakby zniknął prawie cały Grudziądz. Trzeba na to spojrzeć z troską. Bez jakiegoś wyraźnego impulsu będziemy mieli wszyscy problem.

Układ kolejowy naszego miasta pochodzi z lat 70. XIX wieku. I żadna modernizacja tego starego układu nie spowoduje, że będziemy lepiej skomunikowani z wielkimi ośrodkami. W budowie szprych KDP upatrujemy więc wielką szansę.

Wspomniał pan KDP. Byliśmy na spotkaniu w sprawie KDP, organizowanym przez marszałka Piotra Calbeckiego i wyraźnie wybrzmiewał tam niepokój choćby przedstawicieli Urzędu Marszałkowskiego, że po realizacji projektu Grudziądz miałby znacznie lepsze połączenia z Gdańskiem niż z Bydgoszczą czy Toruniem – pana miasto mentalnie szybko znajdzie się w województwie pomorskim. Coś jest na rzeczy?

Układ kolejowy naszego miasta pochodzi z lat 70. XIX wieku, z okresu zaborów. Żadna mo-



Budowa nowoczesnej elektrowni gazowo-parowej dla koncernu Energa (grupa Orlen) to wielka inwestycja, o wartości ok. 2 miliardów złotych. Powstaje w południowej części Grudziądza.

fot. energia.pl

dernizacja tego starego układu nie spowoduje, że będziemy lepiej skomunikowani z wielkimi ośrodkami. W budowie szprych KDP upatrujemy więc wielką szansę. Podzielałam pewne sugestie marszałka, że te kolejki powinny integrować województwo. I uczestniczymy tu w różnych rozmowach, dotyczących skorygowania przebiegu, akcentując

siębiorców. Do naszego szpitala – przyjeżdżają młodzi ludzie, którzy właśnie u nas chcą robić specjalizację, a nigdy dotąd nie mieszkali w Grudziądzu.

Kilka lat temu, jeszcze za prezydentury pana poprzednika, prezydenta Malinowskiego, głośno było o fiasku planów stworzenia w Grudziądzu wydziału Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i o wycofaniu się uczelni z tego miastu. Padły wtedy gorzkie słowa, że to porażka zarówno Grudziądza jak i toruńskiego uniwersytetu. Czy tę lukę udało się wypełnić?

Tu mamy jeszcze dużo do zrobienia. Jeśli chodzi o szkolnictwo średnie, to staliśmy się silnym ośrodkiem, choć oczywiście cały czas musimy inwestować w tego rodzaju szkoły. Dobrym przykładem może być wspomniane już Centrum Programowania Robotów Przemysłowych, mamy między innymi szkoły techniczną, budowlaną, rolniczą, które ściągają uczniów nie tylko z Grudziądza, ale z całego regionu. A wracając do szkolnictwa na poziomie wyższym: rozwój kampusu UMK miałby sens, gdyby w Grudziądzu powstał unikalny wydział, czyli na przykład wydział nauk o zdrowiu w oparciu o nasz szpital, kształcący np. pielęgniarki czy ratowników medycznych. Taka współpraca utrzymałaby się. Istniejący w Grudziądzu od-

dział zamiejscowy UMK opierał się jednak na dublowaniu pewnych kierunków czy specjalności, które były też dostępne w Toruniu. Wobec utrzymującego się dodatkowo niżu demograficznego taki oddział stracił rację bytu.

Poszliście więc w stronę uczelni technicznej...

Dosłownie dwa miesiące temu została podjęta decyzja, o którą zabiegaliśmy od lat, o powstaniu Publicznej Uczelni Zawodowej w Grudziądzu. Takiej szansy Grudziądz nigdy wcześniej nie miał. Uczelnie tego typu tworzone były w miastach, które utraciły status miast wojewódzkich, także w mniejszych od Grudziądza. Teraz taka uczelnia powstała u nas, choć oczywiście jesteśmy dopiero na początku drogi. Myślę, że ma ona duże szanse nie tylko w dziedzinie technicznej, chcielibyśmy też rozwijać kierunki medyczne. Jako szpital podpisaliśmy umowę z Politechniką Bydgoską w zakresie kształcenia na kierunku lekarskim. Chcemy więc budować Grudziądz akademicki w oparciu o uczelnie publiczne. Także nasze szkoły średnie mają podpisane umowy z uczelniami, np. z UMK w Toruniu, UKW w Bydgoszczy, politechnikami w Gdańsku i Bydgoszczy, to pozwala uczyć na wyższym poziomie.

Wraca nam ciągle ten szpital. Szpital w Grudziądzu to tro-

chę jak Kopernik w Toruniu, kojarzy się automatycznie. Jest nowa dyrektor i stary dług, dziś to już 530 milionów, to gigantyczny garb, który trudno zdjąć. Co zrobić, żeby ten szpital wyprowadzić na prostą?

Szpital jest naszym aktywem. Po pierwsze to bardzo dobra placówka medyczna, mająca bardzo dobrego personel, obejmująca obszar zamieszkiwany przez pół miliona ludzi. Tak się historycznie stało, że jesteśmy bodajże jedynym miastem, które jest organem tworzącym dla tak dużego szpitala.

To jest placówka strategiczna i to nawet nie z punktu widzenia naszego regionu, ale i państwa. Szczególnie było to widoczne w czasie pandemii. Będziemy starali się o rozwój tego szpitala, chcielibyśmy, by stawał się on szpitalem klinicznym, bo jeśli chodzi o potencjał, to niczym on nie odstaje od szpitali klinicznych. Liczę także, że nasz szpital uznany zostanie za element infrastruktury krytycznej, za której utrzymanie odpowiedzialność bierze także państwo. Pandemia, potem wojna w Ukrainie pokazały, że państwo musi mieć tego typu placówki. Samorząd nie może sam odpowiadać za ich utrzymanie. W podpisanej kilka dni temu umowie koalicyjnej mówi się o oddłużeniu placówek szpitalnych, mówi się też o zniesieniu limitów. To są wszystkie szanse, które pojawiają się przed naszym szpitalem i mam nadzieję, że zostaną one wykorzystane.

Patrzę ze spokojem na przyszłość szpitala, ale oczywiście rozwiązanie jego problemów musi nastąpić we współpracy z rządem.

Na ile ten kryzys finansowy szpitala wziął się z błędów w jego zarządzaniu, a na ile jest po prostu wypadkową permanentnego kryzysu całego systemu opieki zdrowotnej?

Rzeczywiście cały system jest niedoskonały, niedoszacowany, procedury medyczne nieod-

powiednio wycenione. To jedna rzecz. Nie rozstrzygnięte jest, kto ma finansować infrastrukturę, bo NFZ finansuje same procedury, ale nie finansuje zakupu aparatury, co też powinno być systemowo rozwiązane. Wiadomo, że mamy bardzo szybki postęp w technologiach medycznych, trzeba odtwarzać sprzęt, to wszystko kosztuje dziesiątki milionów złotych.

My, jako organ tworzący dla szpitala, musielibyśmy na sam sprzęt przeznaczać pieniądze rzędu 50-70 mln złotych rocznie. Jeden robot do operacji urologicznych, który chcemy zakupić, to koszt około 15 mln zł, a mówię tu o jednym tylko urządzeniu. To pokazuje, jak wielkie środki są potrzebne, by odtwarzać tę infrastrukturę, utrzymać jakość świadczonych usług i utrzymać dobry personel, bo pracownicy chcą się rozwijać, a do tego niezbędny jest nowoczesny sprzęt.

Swego czasu mówiono, że grudziądzki szpital jest za duży.

Tak, mówiono, że jest przeinwestowany, że jest za duży, ale dzisiaj widać, powtórzę to: zwłaszcza po doświadczeniu pandemii, że tego typu placówki są niezbędne. Przyzwyczailiśmy się, że nie ma wojen, nikt nie wyobrażał sobie pandemii, ale ostatnie trzy lata pokazały, że tego typu myślenie trzeba zmienić. Jesteśmy świetnie zlokalizowani, łatwo dostępni, w prosty sposób możemy to wykorzystać w momencie zagrożenia. Zwróćmy uwagę, że w czasie pandemii tworzone szpitale tymczasowe. Dziś się okazuje, że taki szpital na warszawskim stadionie narodowym kosztował 100 milionów. A my mamy dziś 700 łóżek, ale za chwilę możemy mieć 1100. Takim potencjałem i możliwościami dysponujemy.

Patrzę ze spokojem na przyszłość szpitala, ale oczywiście rozwiązanie jego problemów musi nastąpić we współpracy z rządem. Muszą to być rozwiązania centralne, uwzględniające znaczenie strategiczne grudziądzkiej lecznicy. Druga sprawa to oczywiście uporządkowanie systemowej ochrony zdrowia. Dotyczy to zarówno spraw finansowych, wyceny procedur, finansowania infrastruktury, także spraw



Muzeum Handlu Wiślanego Flis działa od roku w jednym ze zrewitalizowanych grudziądzkich spichrzów. W innym powstanie oddział zamiejscowy Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Marszałkowskiego.

fot. muzeum-grudziadz.pl

kadrowych. Ktokolwiek będzie dyrektorem szpitala, ktokolwiek będzie prezydentem, pewnych problemów i tak nie rozwiąże. Jeśli brakuje w Polsce medyków, jeśli jest cała luka pokoleniowa w personelu pielęgniarskim, położnych, diagnostów itd., to my, na poziomie samorządowym, nie jesteśmy w stanie tego rozwiązać. O to musi zadbać państwo.

Wspominał Pan trudne czasy. Rzeczywiście, gdy w roku 2018 obejmował Pan urząd, brakowało 50 milionów do zamknięcia budżetu i wydawało się, że właściwie może być już tylko lepiej. Tymczasem potem wybuchła pandemia, przyszła wojna w Ukrainie, kryzys energetyczny. Nie miał Pan momentów zwątpienia, czy rzeczywiście decyzja, by zostać prezydentem, była właściwa?

Nie, takich chwil nie było. Kocham to miasto, bycie prezydentem to pewna misja, zawsze chciałem

pracować na rzecz mieszkańców i rozwoju Grudziądza. Rzeczywiście, ta kadencja jest wyjątkowa i trudna. Nie chcę narzekać, ani się żalić, ale w roku 2018, gdy odbywały się wybory, nikomu do głowy nie przyszło to, co może nas spotkać. Pandemia, wojna, kryzys energetyczny, inflacja... To wszystko nowe wyzwania, do których nie byliśmy przygotowani, ale porodziłyśmy sobie i z tego jestem dumny. To praca mieszkańców Grudziądza, którzy na przykład przy przyjmowaniu uchodźców z Ukrainy świetnie zdali egzamin, to także praca mojego zespołu, ludzi pracujących w urzędzie, w spółkach i jednostkach naszego samorządu.

Mówi Pan o misji prezydenckiej. Rozumiemy, że wiosną przyszłego roku zawalczy Pan o jej wydłużenie o drugą kadencję?

Jest wiele projektów, które chciałbym kontynuować, więc zdecydowanie tak, będę walczył

o reelekcję. Oczywiście, wszystko jest w rękach mieszkańców.

Mówi się, że jest Pan trudnym szefem w kontaktach interpersonalnych... Czy z perspektywy pięciu lat zarządzania miastem, a przecież z każdym miesiącem człowiek się czegoś uczy, widzi Pan dziś rzeczy, które zrobiłby Pan inaczej?

Kwestie personalne są najtrudniejsze. Podejmowanie decyzji personalnych nigdy nie jest łatwe, a przyszło mi je podejmować. Z pewnością pięć lat to duży bagaż doświadczeń i dziś patrzę na wiele rzeczy inaczej, może z jakąś większą roztropnością. Każdy popełnia błędy i z pewnością jak też je popełniłem. Ale nawet z błędów można wycisnąć wiele dobrego, o ile pokornie wyciąga się z nich wnioski i je koryguje. Właśnie tak staram się postępować.

Dziękujemy za rozmowę.

► **Sprawdzamy.** Jak w ciągu ostatniego dziesięciolecia zmieniło się nasze województwo?

Dekada zmian. I to jakich!

W roku 2012 premierem Polski był Donald Tusk, prezydentem Bronisław Komorowski, a kujawsko-pomorskim marszałkiem Piotr Całbecki. Polska żyła Euro 2012, ale też aferą Amber Gold. W 2022 roku premierem był Mateusz Morawiecki, prezydentem Andrzej Duda i tylko nasz marszałek się nie zmienił. A Polska żyła przełomowymi wyborami do parlamentu i bezprecedensowo brutalną kampanią wyborczą.

Dekada to dużo i mało jednocześnie, ale ta dekada była wyjątkowa – mieliśmy pandemię, wybuchła wojna na Ukrainie, osiem lat rządziło PiS, zmieniające w Polsce wiele. A przy tym mieliśmy normalny rozwój nowoczesnego europejskiego społeczeństwa z wszelkimi zmianami kulturowymi i obyczajowymi, a także ciąg dalszy rewolucji technologicznej. Urząd Statystyczny przygotował obszerny i ciekawy raport, w którym m.in. porównano kujawsko-pomorskie w roku 2012 i 2022 w bardzo wielu aspektach. Postanowiliśmy mu się przyjrzeć.

ILU NAS JEST?

W 2012 mieszkało nas w województwie 2,096 miliona, a w 2022 – już tylko 2,006 miliona. Ubyło nam więc 90 tysięcy obywateli na przestrzeni 10 lat. To tak, jakby „zniknął” prawie cały Grudziądz. Co ciekawe zmieniają się proporcje miasto – wieś na korzyść... wsi. O ile w miastach ubyło nas w ciągu dekady sporo – z 1,262

mln do 1,166 mln., to na wsiach przybyło mieszkańców – z 834 tys. do prawie 841 tys., co zawdzięczamy przede wszystkim gminom wokół dużych miast, do których wyprowadzali się mieszkańcy z naszych metropolii.

A jak wyglądają kwestie demografii? W sytuacji spadku liczby ludności najlepiej demograficznie „sprawdza się” powiat brodnicki (jedyne w grupie „9,1 lub powyżej urodzeń żywych na 1000 mieszkańców”). Z drugiej strony, wśród powiatów z „7 urodzenia lub poniżej na 1000 mieszkańców” mamy aż 7 jednostek, w tym, co ciekawie, między innymi sąsiadujący z brodnickim powiat rypiński. Generalnie najniższy wskaźnik występuje w południowej części województwa.

DOKĄD WYJEŹDŹAMY?

Nieco koresponduje z panoramą urodzeń tabela przyrostu naturalnego w powiatach, aczkolwiek nie do końca, gdyż tu najlepiej wypadają powiaty bydgoski i toruński – otaczające nasze dwie metropolie. Najniższe wskaźniki są jednak nieodmiennie na południu województwa, we Włocławku, powiatach włocławskim, radziejewskim i inowrocławskim.

A do jakich krajów wyjeżdżamy? W strukturze emigracji nie ma specjalnych zaskoczeń. Emigrujemy wciąż przede wszystkim do Wielkiej Brytanii, Niemiec i w wyraźnie mniejszym stopniu do Holandii, Norwegii i Irlandii.

STARZEJEMY SIĘ

Starzejemy się, bo sukcesywnie rośnie mediana wieku w naszym województwie. W ciągu porównywanej dekady przesunęła się o ok. 4 lata i przekroczyła „czterdziestkę”. Ciekawym wskaźnikiem jest tu tzw. indeks starości – relacja pokoleniowa dziadków i wnuczków, tj. liczba osób w wieku 65 i więcej lat przypadająca na 100 osób w wieku 0-14 lat. Indeks podskoczył aż o 40 punktów w 2012 roku przekraczał 80, dziś już przekracza 120!

Zawsze interesująco wyglądają w takim kontekście prognozy. W jakiej części regionu – według statystyków – będziemy mieli najstarszych mieszkańców w 2060 roku (udział osób 65 i więcej w ogóle populacji)? Oczywiście na południu – w powiatach inowrocławskim, radziejewskim i aleksandrowskim oraz w dwóch miastach na prawach powiatu – Włocławku i Bydgoszczy. Najmłodszych mieszkańców będą miały powiaty – obwarzanki: bydgoski i toruński.

W ciągu dekady spadła nam liczba rozwodów, ale w dużym stopniu jest to wynik tego, że znacznie bardziej spadła liczba zawartych małżeństw. Widać tu jak na dłoni wyraźny kryzys tej instytucji.

GDZIE PRACUJEMY?

Pracujący w gospodarce narodowej w kujawsko-pomorskim w 2022 roku to 762,6 tys. osób., w tym 349,1 tys. kobiet, a 27,8 tys. osób z niepełnosprawnościami.

Gdzie najlepiej zarabialiśmy w 2022 roku? W pięciu powiatach: Bydgoszczy, Toruniu, Włocławku, ale też w powiatach golubsko-dobrzyńskim i nakielskim. Co ciekawe, Grudziądz był jedynym miastem na prawach powiatu, w którym przeciętne zarobki były niższe, niż w otaczającym go powiecie grudziądzkim.

Najniższe zarobki to powiaty na obrzeżach województwa: brodnicki, rypiński, lipnowski, żniński i tucholski.

W ciągu dekady bardzo mocno spadło bezrobocie. W 2012 roku wśród mężczyzn wynosiło 10,4 proc., a w 2022 roku 3,9 proc.. Jeszcze wyraźniej widać to w przypadku kobiet: 13,9 proc. w 2012 i 3,7 proc. w 2022 roku.

CO MAMY W DOMACH?

We wszystkich kategoriach odnotowano wzrost liczby przedmiotów użytkowych w naszych gospodarstwach domowych, co jest naturalne, bo jest to wzrost permanentny. Najsilniej widać to



Doroczny koncert „Pod wspólnym niebem”, na którym bawią się mieszkańcy całego regionu.

fot. Szymon Zdziebło dla UMWK-P

w przypadku telefonów komórkowych, gdzie zbliżyliśmy się do 100 proc. Wyraźny wzrost widać na przykład w kategorii... zmywarki domowe, ale też samochody.

Co ciekawe, liczba komputerów osobistych co prawda wzrosła w 2022 roku wobec 2012 roku, ale spadła w stosunku do roku 2017. Ta anomalia wynika najprawdopodobniej z tego, że część „młodszych” gospodarstw domowych rezygnuje z laptopów i komputerów stacjonarnych na rzecz smartfonów.

MNIEJ JEMY

W ciągu dekady zmienił nam się poziom spożycia produktów – i to na minus. Bardzo nieznacznie wzrosło tylko spożycie owoców. W ciągu miesiąca w 2012 roku 1 osoba w gospodarstwie domowym zjadła 5,66 kg. mięsa, a w 2022 – 5,17 kg. Spadło nieznacznie spożycie sera, wyraźnie mleka świeżego (z 3,52 do 2,86 litra) czy cukru.

I jeśli ktoś sądzi, że to wynik zmian w sposobie żywienia Polaków i wzrostu odsetka osób nie jedzących mięsa i produktów odzwierzęcych, to nie do końca. Drastycznie spadło bowiem również spożycie warzyw – z 9,33 kg do 6,99 w ciągu 10 lat.

JAK WYPOCZYWAMY?

Z bardzo obszernego raportu można się również dowiedzieć,

że trochę inaczej wypoczywamy. Urosła u nas w ciągu dekady liczba hoteli – z 94 do 130, a spadła typowych dla czasów PRL ośrodków wczasowych – z 47 do 33. Choć oczywiście sprawdzenia wymaga to, czy to wynik zmiany zwyczajów, czy raczej „przebrandowania” miejsc wypoczynku.

GDZIE JEST BEZPIECZNIE?

Jeśli chodzi o przestępczość, to jest zdecydowanie bezpieczniej. Spadła znacznie liczba przestępstw kryminalnych, stwierdzonych przez policję, tak samo jak drogowych. Wzrosła za to liczba przestępstw gospodarczych.

W kategorii jednostek administracyjnych z największą liczbą przestępstw na 1000 mieszkańców mamy 4 powiaty – Bydgoszcz, Toruń, Włocławek oraz.... powiat wąbrzeski.

SIŁA METROPOLII

Jeśli chodzi o liczbę podmiotów gospodarczych na 1000 mieszkańców, to oczywiście mamy tu bardzo wyraźne metropolitalne centrum województwa – tak zwany obszar bydgosko-toruński (Bydgoszcz, Toruń, powiat bydgoski i powiat toruński), który w całości należy do najwyższej kategorii (110,1 i więcej podmiotów).

➤ **Środowisko.** W województwie kujawsko-pomorskim powstać mogą dwie nowe instalacje termicznego przetwarzania odpadów

To brzydkie słowo: spalarnia

Na razie jesteśmy pod tym względem w ogonie Europy. W Niemczech działa 100 nowoczesnych instalacji termicznego przetwarzania odpadów komunalnych (ITPOK), we Francji – 127. W całej Polsce tylko 9, w tym zakład ProNatura w Bydgoszczy. W ciągu najbliższych lat ma się to jednak zmienić. W regionie powstać mają dwa kolejne zakłady ITPOK - w Toruniu i Grudziądzu.

Zwyczajowo nazywa się „spalarniami” co kojarzy się niezbyt sympatycznie i mało ekologicznie. W istocie jednak ITPOK pomagają rozwiązywać kilka problemów ekologicznych jednocześnie: utylizują te odpady, których po procesie selekcji nie da się już wykorzystać do recyklingu, przy okazji produkują energię: elektryczną i ciepłą, co dziś, w czasach transformacji energetycznej i szybujących w górę cenach energii ma kapitalne znaczenie. Instalacja projektowana jest przy tym, by sama stanowiła jak najmniejsze obciążenie dla środowiska: duża część jej konstrukcji to rozbudowany, wieloetapowy system oczyszczania spalin, wychwytywania pyłów itp.

PIERWSZA BYŁA BYDGOSZCZ

W Kujawsko-Pomorskim zakład tego typu działa od jesieni 2015 przy ulicy Petersona w Bydgoszczy, prowadzi go spółka ProNatura. Na mocy międzygminnego porozumienia trafiają tam odpady z dwóch aglomeracji – bydgoskiej i toruńskiej. Wygląda na to, że za jakiś czas przybędą kolejne.



Tak – na razie tylko na wizualizacji – prezentuje się grudziądzki zakład termicznego przetwarzania odpadów.

Za cztery lata ITPOK powstać ma Toruniu. Jej inwestorem będzie Boryszew-Nieruchomości, jedna ze spółek Grupy Boryszew, kontrolowanej przez Romana Karkosika. Boryszew Nieruchomości dysponują obszernymi terenami inwestycyjnym w miejscu dawnej Elany. Inwestycja ma wartość 166,44 mln, przy czym dużą część: 128 mln wniesie Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, z czego 63,95 mln to dotacja, a drugie 63,95 mln to preferencyjna pożyczka. Umowa NFOŚiGW ze spółką Boryszew Nieruchomości została podpisana 20 października.

Rok 2027 to na razie orientacyjna data. Jak podkreśla Anna Janocha, rzecznik prasowa grupy Boryszew, wiele zależeć będzie od procedur administracyjnych, min. decyzji środowiskowej. A te – dodajmy – przy takich inwestycjach trwają zazwyczaj długo.

Instalacja generować ma prąd oraz ciepło, z którego część zasilac będzie miejską sieć ciepłowniczą. Łączna wartość produkowanej energii wyniesie ma ponad 7MW. W instalacji utylizowane będą pozostałości po mechaniczno-biologicznym przetworzeniu zmieszanych odpadów komunalnych oraz po mechanicznym przekształceniu odpadów z selektywnej zbiórki.

W komunikacie NFOŚiGW przeczytać można, że „ITPOK będzie ważnym elementem w regionalnej infrastrukturze gospodarowania odpadami komunalnymi i jej uzupełnieniem w Toruniu oraz w gminach województwa kujawsko-pomorskiego”.

Dla Grupy Boryszew utylizacja odpadów to nie jest zupełnie nowy biznes. Należy do niej Zakład Utylizacji Odpadów w Koninie, gdzie także działa instalacja termicznego przekształcania odpadów.

TERAZ GRUDZIĄDZ

Jeszcze jedna ITPOK powstać ma w Grudziądzu. inwestycję planuje OPEC – spółka należąca do grudziądzkiego samorządu, zarządzająca miejską siecią ciepłowniczą. Grudziądzki ITPOK przekształcać ma do 40 tys. ton odpadów rocznie, co odpowiadać ma możliwościom systemu cie-



Czy zakład przetwarzania odpadów może być ciekawy architektonicznie? W Krakowie pokazali, że nawet taki obiekt może się podobać.

fot. Miejski Koncern Komunalny Kraków

- ITPOK w Bydgoszczy przetwarza 180 tys. ton odpadów rocznie.
- Instalacja w Toruniu przetwarza ma 24 tys., a w Grudziądzu 40 tys. ton.
- Dla porównania największy w Europie ITPOK, działający w Ivry-sur-Seine, na południu aglomeracji paryskiej przetwarza ponad 700 tys. ton.

płowniczego i potrzebom lokalnego systemu gospodarki odpadowej.

W OPEC Grudziądz podkreśla, że to kolejna inwestycja, która sprzyjać ma ochronie środowiska. W roku 2022 spółka uruchomiła wartą 64 mln zł instalację oczyszczania spalin, która w znacznym stopniu redukuje emisje związków siarki, azotu i pyłów. Prawie 23 procent energii wytwarzanej w grudziądzkiej elektrociepłowni powstaje przy użyciu ekologicznego paliwa – peletu ze słomy i siana. Udział odnawialnych źródeł w mikście energetycznym zwiększy jeszcze uruchomienie kotła na biomase agrow, czyli luźną słomę. Instalacja do termicznej obróbki to jeszcze jeden krok w tym kierunku, przy czym plany

jej uruchomienia powstały już kilka lat temu, ale zostały spowolnione m.in. przez pandemię.

„Projekt Instalacji Termicznego Przekształcania Odpadów jest szansą dla mieszkańców na ustabilizowanie cen za ciepło i wywóz odpadów. W ostatnich latach wszyscy mocno odczuliśmy wzrost tych kosztów, dlatego kontynuujemy rozwój tego projektu. Największymi jego beneficjentami będą mieszkańcy Grudziądza i środowisko. Mamy szansę zwiększyć swoją niezależność, mieć wpływ na stabilizację cen oraz zapewnić efektywną realizację celów transformacji energetycznej i Gospodarki Obiegu Zamkniętego. Dotychczas zainwestowaliśmy w rozwój instalacji wykorzystujących biomase, dzięki czemu już udało się ochronić odbiorców ciepła przed drastyczną falą podwyżek, jaka przetoczyła się przez Polskę w sezonie grzewczym 2022/2023” – podkreśla Marek Dec, prezes OPEC GRUDZIĄDZ, cytowany przez branżowy portal cire.pl.

ENERGIA KOMUNIKACJI

Jak wyliczają w OPEC Grudziądz, uruchomienie ITPOK pozwoli na zmniejszenie zużycia węgla o 18 tys. ton rocznie i przynieść oszczędności w wysokości co najmniej 4 mln zł rocznie. Inwestor przywiązuje także dużą wagę do społecznej akceptacji swych działań, co jest zrozumiałe, bo

instalacje termicznej obróbki, nazywane potocznie spalarniami, często budzą obawy. „Pomimo doświadczeń innych europejskich krajów, wiedzy naukowców oraz polityki Unii Europejskiej i polskiego rządu, w naszym kraju istnieje duże lobby sprzeciwiające się budowie takich instalacji. Poświęcimy dużo energii na aktywną komunikację tego projektu, zależy nam na włączeniu jak najszerszej reprezentacji społeczeństwa w jego realizację. Uruchomimy Radę Społeczną tej inwestycji oraz będziemy prowadzić aktywne działania komunikacyjne i edukacyjne.

Informacje na temat grudziądzkiej instalacji znaleźć można na działającej już stronie internetowej itpodlagrudziadza.pl.

ZE WSPARCIEM I BEZ WSPARCIA

Instalacje ITPOK działają w wielu europejskich krajach. W Niemczech jest ich 100, we Francji 121, w Wielkiej Brytanii 40 a w Szwecji 34. W całej Polsce działa 9 tego typu zakładów, trzy kolejne są w budowie: w Gdańsku, Warszawie i Olsztynie. Bardzo możliwe, że w najbliższych latach dołączą do nich kolejne. Do narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej wpłynęły wnioski o dofinansowanie budowy 39 takich obiektów. Część umów – w tym dla toruńskiej inwestycji, ale także

dla Zamościa, Siedlec, Kraśnika i Krakowa – została już podpisana. W procedowaniu są wnioski dotyczące budowy ITPOK m.in. w Radomiu, Dębicy, Andrychowie i Lublinie. Wiadomo także, że część wniosków NFOŚiGW odrzucił. Dotyczy to m.in. inwestycji w Warszawie, Zabrzu, Częstochowie i Włocławku.

Ryszard Warta ▲

W całej Polsce działa obecnie 9 zakładów termicznego unieszkodliwiania odpadów potocznie i nie do końca trafnie nazywanymi spalarniami. Miejsca ich lokalizacji to:

- Białystok
- Bydgoszcz
- Konin
- Kraków (na naszym zdjęciu)
- Poznań
- Rzeszów
- Szczecin
- Warszawa
- Zabrze

W budowie znajdują się zakłady w Warszawie, Gdańsku i Olsztynie.

Już nic nie może mnie zszokować

➤ **Czy automatyzacja produkcji zminimalizuje w przyszłości ryzyko zawodowe? Kto najczęściej ulega wypadkom przy pracy w naszym województwie. O tym m.in. rozmawiamy z Waldemarem Adametzem, zastępcą Okręgowego Inspektora Pracy ds. Nadzoru w Bydgoszczy.**

Ze sprawozdania Państwowej Inspekcji Pracy wynika, że w 2022 r. w całej Polsce zbadano 1920 wypadków przy pracy, w których poszkodowanych było 2179 osób, 686 z nich odniosło ciężkie obrażenia ciała, a 247 zakończyło się śmiercią pracownika. Jakimi danymi dysponujemy w województwie kujawsko-pomorskim za 2023 rok?

Trzeba zaznaczyć, że pierwsze rejestrowane dane są to zdarzenia, które mogą dopiero okazać się, po zbadaniu przez inspektorów PIP, wypadkami przy pracy. W tym roku tak zwanych zdarzeń wypadkowych w regionie mamy 133 z czego 34 to zdarzenia śmiertelne. Z tych 34 zdarzeń śmiertelnych aż 19 to zdarzenia medyczne, czyli zawały czy udary mózgu. Tego typu schorzenia, które doprowadziły do śmierci często później nie są uznawane jako wypadek przy pracy.

Co najbardziej zszokowało inspektorów podczas tegorocznych kontroli?

Inspektora, który pracuje już 25 lat w Państwowej Inspekcji Pracy już nic nie jest w stanie zszokować. Prawda jest taka, że nie ma mądrych wypadków. Z reguły przy badaniu tego typu zdarzeń inspektor zastanawia się: co ta-

kiego się stało, że dany pracownik włożył do tej maszyny rękę, co się stało, że swoją głowę wcisnął w to konkretne miejsce, po co dopychał jakiś rodzaj materiału nogą, a nie kijem? Pośpiech zapewne odgrywa tu dość kluczowe znaczenie, ale – niestety, często to maszyny są w takich przypadkach szybsze.

Czasami mówię, że maszyna powinna być „idiotoodporna”. Jeżeli ktoś chciałby sobie zrobić krzywdę to nie powinien mieć w ogóle takiej możliwości.

Do jakiego rodzaju urazów dochodzi najczęściej?

Maszyna z reguły wciągnie pracownika za luźny rękaw czy rękawicę. Zdarzają się też sytuacje, że coś zatka się przy przenośnikach. Pracownik zamiast wyłączyć maszynę i zweryfikować usterkę działa w pośpiechu – chce szybko wyjąć coś ręką. Niestety, co pewien czas, to się nie udaje. Przy produkcji przemysłowej dochodzi do typowych urazów mechanicznych dłoni – najczęściej następuje tu amputacja palca czy nawet całej kończyny. Mamy też tu do czynienia z największą liczbą wypadków.

Czy to nie jest tak, że szczególnie narażeni na ciężkie i śmiertelne wypadki są pracownicy budowlani?

To prawda. Dzieje się tak, ze względu na specyfikę branży. To nie jest maszyna, którą po prostu można zabezpieczyć. W budownictwie wszystko jest dynamiczne – rusztowania muszą rosnąć razem z budynkiem, trzeba dorabiać ich kolejne piętra, powstają nowe zabezpieczenia. I często zdarza się tak, że pracownicy idą na skrót – na jednym piętrze wykonują zabezpieczenia, a na innym już niekoniecznie. Chodzi głównie o oszczędności – czasu i pieniędzy. Jeśli się nic nie sta-

nie to firma w dalszym ciągu buduje obiekt. Oczywiście do czasu, aż któryś z pracowników spadnie. Często upadek z trzeciego, czwartego, a tym bardziej piątego piętra jest śmiertelny.

Która grupa wiekowa jest najczęściej narażona na wypadki?

To przede wszystkim nowi pracownicy w danym zawodzie.

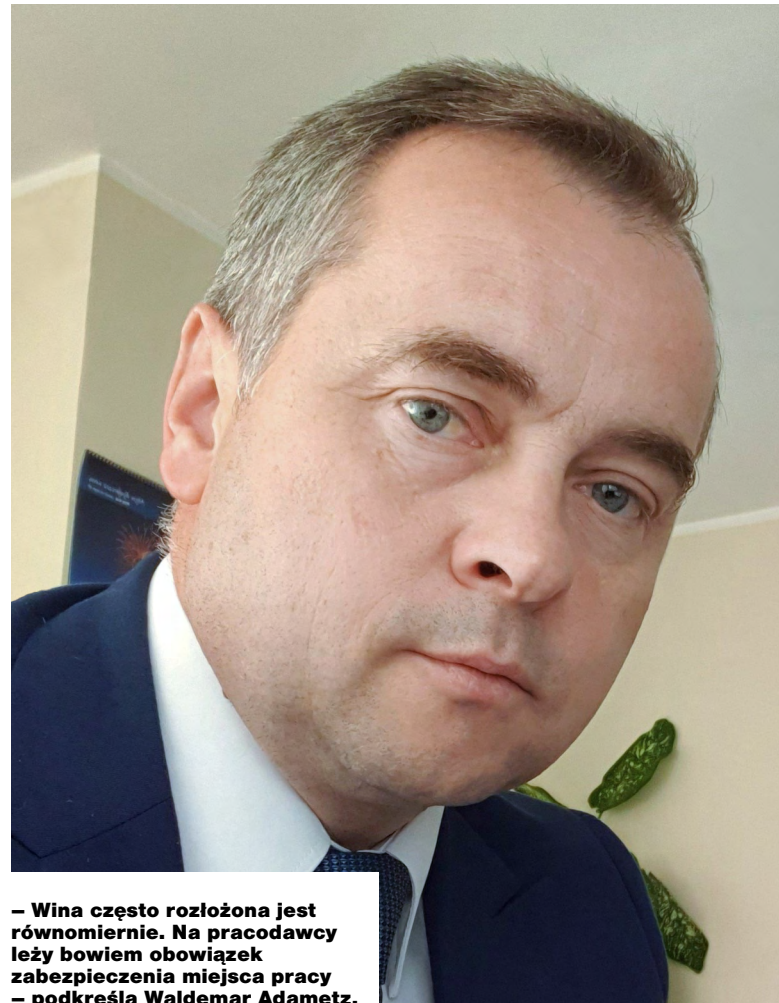
Czyli bez doświadczenia?

Tak, najczęściej nie znają ani zagrożeń ani specyfiki danej pracy. Jest to prawie 40 proc., z czego połowę stanowią młodzi pracownicy, którzy podjęli dopiero co swoją pierwszą pracę. Ludzie młodzi i bez doświadczenia nie mają wystarczającej świadomości, że maszyna obrotowa w postaci pilarki czy obrabiarki jest w stanie uciąć czy też amputować na przykład palec lub dłoń.

Pracodawcy też nie są bez winy?

Wina często rozłożona jest równomiernie. Na pracodawcy leży bowiem obowiązek zabezpieczenia miejsca pracy. Czasami mówię, że maszyna powinna być „idiotoodporna”. Jeżeli ktoś chciałby sobie zrobić krzywdę to nie powinien mieć w ogóle takiej możliwości. Problem jednak polega na tym, że wszystkich maszyn nie zabezpieczymy w stu procentach. Część robocza musi pozostać otwarta. Obecnie tworzy się jednak automaty produkcyjne, a w przyszłości możliwe, że w ogóle uda się wycofać pracownika ze strefy zagrożenia życia. Dopóki jednak będą maszyny, przy których musi być obecny pracownik, dopóty zdarzać się będą wypadki przy pracy. Zresztą istotne jest też, aby przykład dotyczący bezpieczeństwa szedł z góry – od samego pracodawcy. W firmach, w których nie ma wysokich standardów bezpieczeństwa jest to zaniedbywane.

Niedawno głośno było o wypadku z Korei Południowej, gdzie maszyna pomyliła



– Wina często rozłożona jest równomiernie. Na pracodawcy leży bowiem obowiązek zabezpieczenia miejsca pracy – podkreśla Waldemar Adametz.

fol. nadesłane

Problem polega na tym, że wszystkich maszyn nie zabezpieczymy w stu procentach. Część robocza musi pozostać otwarta.

człowieka konserwującego maszynę z pudłem. Nagle automatyczne ramię chwyciło go i przycisnęło do taśmy. Mężczyzna trafił do szpitala, gdzie później zmarł. Automatyzacja w pracy też niesie ze sobą zagrożenia?

Takie wypadki mamy też u siebie. Mieliśmy przypadek, gdzie pracownik wszedł na linię produkcyjną w celu wyciągnięcia czegoś, co uległo przytkaniu. W tym czasie maszyna go chwyciła i zawiązała folią. Nigdy do końca nie jest tak, że jest to wina samego urzędnika. W tym przypadku

pracownicy zablokowali możliwość wyłączenia się maszyny i zablokowania całej linii produkcyjnej. Dzięki temu mogli ręcznie usuwać zacinające się w maszynie elementy. To wszystko działa tylko do pewnego czasu.

Wypadki zdarzały się również podczas pracy zdalnej?

Mieliśmy do czynienia tylko z jednym wypadkiem śmiertelnym podczas pracy zdalnej. Kobieta dostała wówczas zawału serca, ale ostatecznie zakwalifikowano to jako zdarzenie medyczne. Poza tym nie spotkaliśmy się z żadnym wypadkiem przy okazji pracy zdalnej. Z reguły są to lekkie zdarzenia jak oparzenie się czy przecięcie kartką papieru. My, jako inspektorzy pracy, jesteśmy odpowiedzialni za zbadanie jedynie wypadków: ciężkich, śmiertelnych oraz zbiorowych.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiał **Tomasz Wersocki**

► **Nasz temat.** Trwają starania o racjonalny kształt sieci Kolei Dużych Prędkości w naszym regionie

Łączymy siły z Wielkopolską i Zachodnio-Pomorskiem

Pozyskaliśmy województwo zachodniopomorskie oraz wielkopolskie, aby ta linia nie kończyła się w Bydgoszczy, tylko mogła biec dalej przez Piłę do Szczecina. Padła taka deklaracja współpracy i lobbingu w tym zakresie. Trudno mi sobie wyobrazić, teraz gdy zmienia się rząd, władza polityczna w naszym kraju, by ten postulat nie został uwzględniony. Dlatego ponawiamy go – powiedział marszałek Piotr Całbecki.

W Kujawsko-Pomorskim Urzędzie Marszałkowskim odbyło się w czwartek (9 listopada) kolejne spotkanie w sprawie Kolei Dużych Prędkości. Wzięli w nim udział przedstawiciele największych miast regionu. Związane jest ono z pracami nad treścią porozumienia w sprawie KDP, które będzie zaproponowane nie tylko samorządowcom, ale też przedstawicielom środowisk naukowych i gospodarczych.

NOWY RZĄD, NOWA SZANSA
Marszałek Całbecki podkreślał, że nowy rząd, jeśli ma zamiar realizować projekt budowy szybkiej kolei w Polsce, musi uwzględnić interesy naszego regionu, to znaczy zachować w planach linię biegnącą przez Grudziądz w stronę Gdańska, ale też dołączyć do tych planów linie budowane w takich samych parametrach przebiegające przez Włocławek, Toruń i Bydgoszcz. – Nie wyobrażamy sobie, żeby nasze trzy największe miasta



W urzędzie marszałkowskim spotkali się przedstawiciele największych miast regionu.

fot. Szymon Zdziebło dla UMWK-P

zostały pominięte w tak ważnym cywilizacyjnym projekcie rozwojowym. Trudno też sobie wyobrazić, żeby teraz, kiedy zmienia się rząd, ten nasz postulat nie został uwzględniony. Ponawiamy go i będziemy walczyć tak długo, aż otrzymamy satysfakcjonującą odpowiedź. Domagamy się przy tym nowoczesnych rozwiązań, co

w tym przypadku oznacza również poprowadzenie linii szybkiej kolei do centrów miast. Żyjemy w XXI wieku, a proponowane nam obecnie rozwiązania są komunikacyjnymi anachronizmami – podkreślał Piotr Całbecki przed spotkaniem z samorządowcami.

– Jak każde duże miasto, Bydgoszcz potrzebuje połączenia z szybką koleją i Centralnym Portem Komunikacyjnym. Dlatego jesteśmy tutaj i rozmawiamy o tym, żeby Bydgoszcz również znalazła się na tej trasie szybkiej kolei – powiedział Mirosław Kozłowicz, zastępca prezydenta Bydgoszczy, cytowany przez Radio PiK.

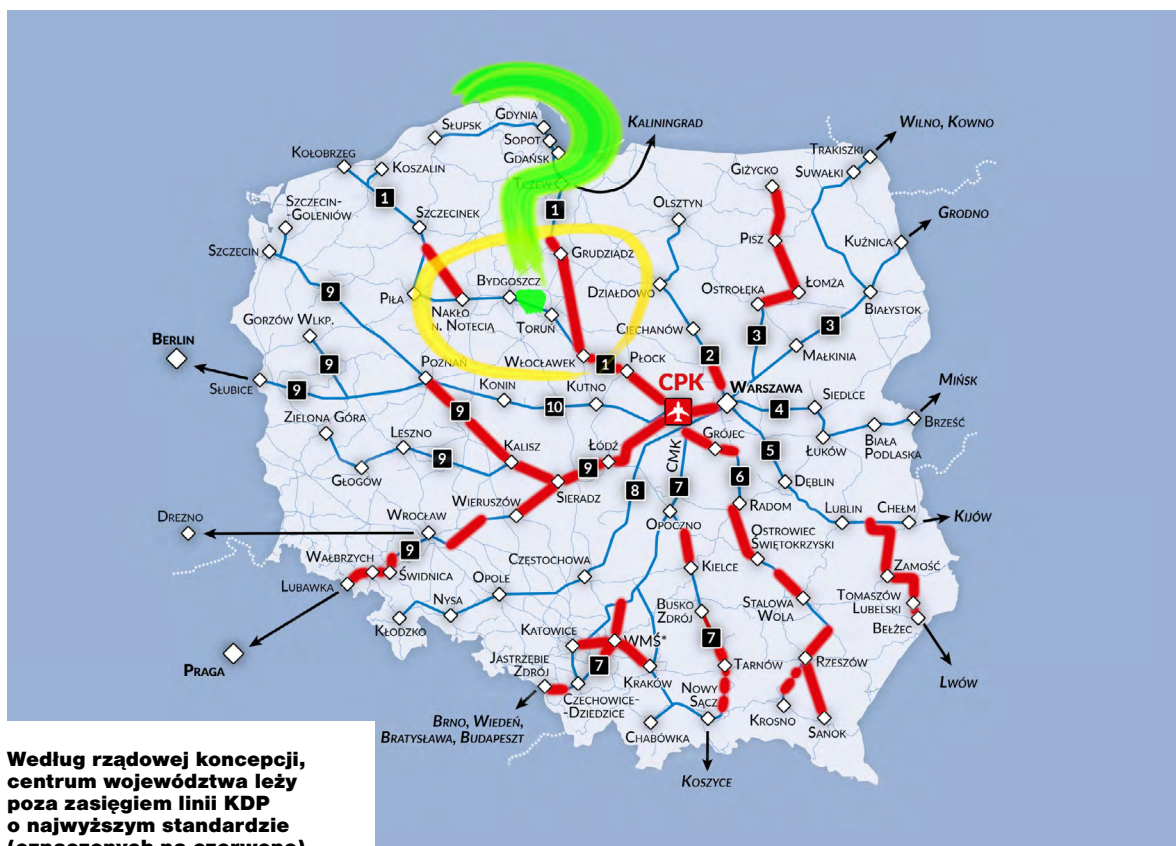
– Akurat w tych pierwszych rozważaniach o CPK Grudziądz znalazł się na tej linii, co nas bardzo cieszy. Jednocześnie będziemy wspierać działania samorządu województwa, żeby ta linia, która tu jest przedstawiona na tych koncepcjach, też miała podniesioną prędkość. Rozwój województwa to też rozwój miasta Grudziądz – zaznaczył Jarosław Morgała, zastępca dyrektora Zarządu Dróg Miejskich w Grudziądz.

Jako przedstawiciel Torunia w spotkaniu uczestniczył wiceprezydent miasta, Zbigniew Fiderewicz.

NIE – DLA REGIONU DRUGIEJ KATEGORII

Przypomnijmy, że według forsowanej przez ustępujący rząd koncepcji, tylko jedna ze „szprych” tworzących kolejowe połączenie z planowanym Centralnym Portem Komunikacyjnym, biegnąca przez nasze województwo, ma zostać zbudowana w najwyższym standardzie Kolei Dużych Prędkości. Chodzi o linię biegnącą w naszym regionie od Włocławka, wschodnim skrajem województwa do Grudziądza i dalej w stronę Trójmiasta. Natomiast przebiegające przez centrum województwa połączenie kolejowe na osi Włocławek-Toruń-Bydgoszcz i dalej w stronę Szczecina, ma być jedynie zmodernizowaną starą trasą kolejową. Przy takim rozwiązaniu, Kujawsko-Pomorskie znalazłoby się jedynie na obrzeżu sieci KDP. Dodatkowo, pozostawienie największych miast województwa poza jej zasięgiem groziłoby stopniową dezintegracją regionu. Według opinii nie tylko samorządowców, ale także ekspertów infrastruktury transportowej, rozwiązanie takie trwale obniży rangę województwa kujawsko-pomorskiego i pozbawiać go będzie szans rozwojowych.

Ryszard Warta ▲



Według rządowej koncepcji, centrum województwa leży poza zasięgiem linii KDP o najwyższym standardzie (oznaczonych na czerwono).

infografika Paweł Smoczyk, materiały CPK


 naszym okiem


Energacamerimage: czas spotkań

Słynny niemiecki reżyser, laureat Oscara, Volker Schlöndorff z polską, białą-czerwoną kokardką w klapie, demoniczny, czterokrotnie nominowany Oscar Willem Dafoe - na placu budowy w niebieskim, plastikowym kasku? Takie rzeczy tylko w Toruniu - z okazji 31. już edycji Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Autorów Zdjęć Filmowych Energacamerimage, który w tym roku zaplanowany został na 11-18 listopada.

Plac budowy to nie przypadek - przy okazji tegorocznego festiwalu wmurowany został kamień węgielny pod budowę Europejskiego Centrum Filmowego Camerimage. Festiwal to jak zwykle miejsce spotkań - nie tylko gwiazd światowego kina, ale też adeptów sztuki filmowej, dziennikarzy i badaczy zajmujących się filmem, przedstawicieli branż obsługujących produkcję filmową. Energacamerimage odbywa się pod patronatem portalu kujawy-pomorze.info. Partnerem tego wydarzenia jest Kujawsko-Pomorski Fundusz Rozwoju.

r ▲

ZDJĘCIA:
SZYMON ZDZIEBKO/UMWK-P
SŁAWOMIR KOWALSKI/UM TORUŃ


Życie Regionu
Kujawy-Pomorze.info

WYDAWCA:
**Kujawsko-Pomorski
Fundusz Rozwoju Sp. z o.o.**

ADRES:
**ul. Przedzamcze 8,
87-100 Toruń**

REDAKTOR NACZELNY:
Mariusz Załuski

REDAKTOR WYDANIA:
Ryszard Warta

KONTAKT: portal@kpfr.pl

